

Redakcja ul. 188.22, 102.20 Adm.
Telefon 182.45, ul. Świrki
(dawna Karłowicza) Nr. 2
Redakcja przyjmuje przesyłki
od wtorku 1 do 4 po południu.

WARUNKI PRZESYŁKI:
Przesyłki miejscowa z odbiera-
niem numerów w administracji „Praca”
i 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1936 r. przesyłki
zamiejscowa z przesyłką pocztową wy-
nosi 2 zł. 50 gr. (nie 1 zł. 50 gr.).
(przy odbiorze w domu)
Przesyłki zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarium uważane są za bezpłatne.
Redakcja nie odpowiada za uszkodzenia
i brak przesyłek, które nie zostały
odbiorzone w terminie.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed publikacją 1, 1-1 ma strona 40 gr.
4 w. m. w 1 kam. 42, 5 kam. w teksta.
40 gr. nekrologi 20 gr. swym. 15 gr.
strona 10 kamów, drobne 12 gr. na wy-
miar, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenia 1.50 gr., dla
obrotu 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów zyskałem 25 zł.
Ceny ogłoszeń miesięcznych są o 25 procent
droższe.
Za 1 w. m. w 1 kamie szer. 70 mm. (strona
1 kamów) w wydaniu prowizyjnym 75 gr.
Za terminy druku i treści ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 6209.

Nazwiska zabitego i rannych. KRWAWE ZAJŚCIA W CHRZANOWIE sprowokowali komuniści.

WARSZAWA 30.4. „Iskra” komunikuje
urzędowo:

Chrzanów w woj. krakowskim był
wczoraj widownią zajść, wynikłych na tle
samorządowego i nie kierowanego przez za-
den ze związków zawodowych strajku ro-
botników, zatrudnionych przy robotach pu-
blicznych.

Strajk rozpoczęła w dniu 28 bm. jedna
z grup robotników, porzucając pracę i uda-
jąc się do innych grup, zatrudnionych rów-
nież na robotach publicznych i zmuszając
je terorem do zaprzestania pracy.

W dniu 28 bm. w godzinach porannych
strajkowało około 120 robotników, którzy
wysłali delegację do starosty z żądaniem
podwyżki płac do 3 zł. za 6 godzin pracy
dziennie na robotach publicznych.

W czasie pobytu delegacji u starosty,
zebrał się przed starostwem tłum, liczący
około 200 osób, zachowujący się agresyw-
nie i stale podburzany przez agitatorów ko-
munistycznych, poddających demonst-
racjom najbardziej okrzyki.

W godzinach popołudniowych zawado-
miono o wybuchu strajku okręgowy inspe-
ktor pracy w Krakowie p. Czarniecki zapo-
wiedział swój przyjazd do Chrzanowa, ko-
munikując jednocześnie, iż widzi możli-
wość

rozszerzenia czasu pracy
na robotach publicznych do 7 godzin
dziennie, przy odpowiedniej podwyżce
płac.

Strajkujący robotnicy tymczasem przys-
tąpili do obchodzenia grupami licznych
zakładów pracy w Chrzanowie, nawołu-
jąc zatrudnionych tam robotników do przy-
stąpienia do akcji strajkowej. Padły przy-
tem głosy, aby uzbudzić w siekiery, wi-
dły, łopaty itp. Do żadnych jednak zajść
w dniu 28-ym bm. nie doszło.

W dniu 29-ym bm. od rana dała się
zauważyć zarówno wśród strajkujących,
jak i wśród zatrudnionych robotników —
Chrzanowa

wyższą działalność
agitatorów komunistycznych, podniecają-
cych nastroje i zwracających robotników
uwagę na zbliżający się dzień 1-szy maja

Mimo wyjazdu do Krakowa inspektora
pracy na konferencję delegacji strajkują-
cych robotników, w dalszym ciągu grupa
około 200 strajkujących obchodziła kolej-
no wszystkie warsztaty pracy w Chrzano-
wie zmuszając robotników do zaprzesta-
nia pracy i połączenia się z demonst-
rantami.

W godzinach popołudniowych liczba de-
monstrantów, krążących po ulicach miasta
w zwartej grupie, liczącej już około 2.000
osób udała się pod gmach Pierwszej Fa-
bryki Lokomotyw w Chrzanowie.

Bramy były zamknięte.
Tłum zdemolował ogrodzenie fabry-
czne i siłą wtargnął na teren fabryki,
zmuszając pracujących, mimo ich oporu
do porzucenia pracy. Następnie tłum, po-

przedzany przez kobiety i dzieci udał się
w kierunku miasta, zachowując się nader
agresywnie.

Obok linii kolejowej zastąpił tłumowi
drogę oddział policji, a komendant powia-
towej policji wezwał tłum do rozejścia się,
oświadczając, iż konferencja delegacji
strajkujących z przedstawicielami władz
w Krakowie zakończyła się pomyślnie dla
robotników.

Gdy tłum mimo tego oświadczenia nie
usłuchał wezwania usiłował posuwać się
naprzód, przystąpiła policja do rozprosze-
nia demonstracji, używając gazów łzawią-
cych.

Z tłumy padły w kierunku oddziału po-
licyjnego liczne kamienie.

Nastutek działania gazów łzawiących
demonstranci rozproszyli się,
jednakże w drobniejszych grupach róż-
nymi drogami przedostali się do miasta i zgro-
madzili w pobliżu Starostwa.

Oddział policji ponownie rozproszył
tłum w boczne ulice, gdzie demonst-
ranci zaatakowali pojedynczych policjantów
kamieniami i strzałami.

Kiedy kilku policjantów odniosło ra-
ny — w tem dwu cięższe — policja zmu-
szona była użyć broni palnej. W resulta-
cie jedna osoba została zabita i dziewięć
osób rannych, w tem jedna ciężko. Spo-
śród policjantów jest 14 rannych, w tem
6 ciężiej, a między nimi jeden od kuli re-
wolwerowej, pozostali zaś od kamieni i
twardych przedmiotów.

Po stratach tłum rozproszył się na pery-
feryach zbijając się w dalszym ciągu grupy,
rozpraszane przez policję.

Wedle zgodnej opinii przedstawicieli
władz i związków zawodowych w Chrza-
nowie, robotnicy zatrudnieni na robotach
publicznych przystąpili do strajku samo-
władnego, mimo braku wszelkich objektyw-
nych podstaw, jedynie pod wpływem wy-
ższej agitacji elementów komunistycz-
nych, dążących świadomie do wywołania
zamieszek.

Z Krakowa wyjechał do Chrzanowa
na wiadomość o zajściach naczelnik wy-
działu społeczno-politycznego woje-
wództwa krakowskiego p. Wolaniecki o-
raz przedstawiciele władz sądowo-proku-
ratorskich. Ponadto wypadki zastały w
Chrzanowie inspektora ministerstwa spr.
wewnętrznych p. Jareckiego, który przeby-
wał tutaj w przejeździe, celem stwierdze-
nia stanu zatrudnienia i sposobu kierow-
ania robotami publicznymi.

W zgierskiej „Dykcie” trwa dalej strajk.

Łódź dnia 30 kwietnia. W dniu wczoraj-
szym odbyła się pod przewodnictwem
inspektora pracy inż. Pawłowskiego konfe-
rencia w sprawie zlikwidowania zatargu w
firmie: „Dykta” w Zgierzu. Po kilkugod-
zinnych obradach konferencja nie dała
rezultatu.

Nazwisko zabitego podczas zajść
brzmia **Wasył Romaniszyn**,

jest to Ukrainiec, notowany w kartote-
kach policyjnych. Ciężko ranny jest robo-
tnik drogowy Jan Bartosik, a nazwiska
pozostałych, lekko rannych brzmią: Ste-
fan Jurek, malarz, Antoni Patyk, robotnik
kamieniołomów, Alojzy Ludwikowski, ro-
botnik fabryki „Stella”, Stefan Henek,
ślusarz, Marjan Gluch, ślusarz, Stanisław
Pająk, robotnik, w wapienniku w Pogor-
zycach, Józef Dyba robotnik w tym sa-
mym wapienniku oraz Jan Kieres, pomo-
cnik ślusarza.

Wszyscy ranni znajdują się w szpitalu
w Chrzanowie.

Krwawe zajścia przy „Bramie Damaszku” Sytuacja w Palestynie w dalszym ciągu krytyczna

JEROZOLIMA, 30.4. Arabi zorganizowa-
li manifestację w pobliżu t. zw. Bramy
Damaszku. Policja była zmuszona do u-
życia broni. Wśród manifestantów, za-
równo jak i wśród policji,
są liczni ranni.

Sytuacja w Palestynie jest w dalszym
ciągu krytyczna. Agitacja ogarnia coraz
większe rzesze Arabów, posuwając się
w kierunku północnym. W wielu miej-
scach Arabi napadają na samochody ży-
dowskie. Dwaj dziennikarze żydowscy, u-
dający się autem na lotnisko w Lydda,
zostali napadnięci przez grupę 50 Arabów
którzy obrzucili ich kamieniami i dotkli-
wie pobili. Dziennikarze byli zmuszeni

schronić się na posterunku policji angiel-
skiej.

W Jaffie rzucono wczoraj liczne bom-
by. Ofiar w ludziach nie było, ale zniszczo-
no jeden ze sklepów żydowskich i samo-
chód. Wszystkie statki z emigrantami
żydowskimi zatrzymują się obecnie w
Haifie.

W Nazarecie aresztowano przywódców
arabskiego ruchu strajkowego spowo-
du manifestacji, podczas której zostało
rannych 4-ch policjantów i 20 Arabów.

Zydy, zamieszkujejący dzielnicę Musra-
ra, przeniesli się do żydowskiej dziel-
nicy jerozolimskiej w obawie przed zaburze-
niami antysemitkami.

Francuskie związki zawodowe proklamowały generalny strajk na 1 maja

Paryż 30.4. (od wł. kor.) Związki za-
wodowe dziś proklamowały strajk general-
ny na 1 maja, pragnąc wyzyskać dzień
ten dla akcji wyborczej. Marsz. Petain w

dzisiejszym dzienniku „Le Journal” — wy-
stosował drugą koleję odezwę do narodu
francuskiego, przestrzegając przed niebez-
pieczeństwem komunizmu.

„2000 lat historii Abisynji patrzy na bohaterów Sassabanah” Odezwa cesarza do obrońców niepodległości.

Dżibuti 30. 4. — Pod abisyńskim
Verdun Sassabanah w dalszym ciągu
trwają zaciekłe walki jak dotąd niepom-
yślne dla Włochów.

Wczoraj znow pod Sassabanah rozgo-
datku straszliwy upał, dochodzący znowu
do 60 stopni C.

Miasto w dalszym ciągu znajduje się

w rękach Abisyńczyków
Bijta trwała 16 godzin bez przerwy.
przypominając chwilami istnie piekło na
ziemi.

Żołnierze abisyńscy brawurowym ata-
kiem przemieścili długotrwałą walkę oraz okro-
pnym, nie do wytrzymania dla Europej-
czyków upałem ponieśli dotkliwą stratę.

Zwycięstwo Abisyńczyków podniosło
do ducha wojska negusa, a wiadomość o
niem wywołała radość w całym kraju.

Cesarz wydał do obrońców Sassaba-
nah odezwę, kończącą się słowami:

Dwa tysiące lat niepodległości abis-
yńskiej leży w waszych walecznych ręk-
ach. Ocy całej Abisynji zwrócone są na
Sassabanah.

TEGOROCZY LAUREAT nagrody m. Łodzi.



PROF. KAZIMIERZ WARDOWSKI
honorowy profesor rzykrotny rektor
Uniw. Jana Kazimierze w Lwowie, wybitny
filozof i autor wdział naukowych
otrzymał tegoroczną odę naukową m.
Ł.

Kolejowe bileturystyczne 1000 i 2,500 kilometrów.

WARSZAWA 30.4. Wczoraj od dnia
16 maja r. sprzedane będą kolejowe
bilety turystyczne 102,500 kilometrów.
Z biletów tych korzysta czołkowie
Polskiego Towarzystwa Turystyczno-
Krajoznawczego, Pol. Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Kajakowego,
oraz Towarzystwa Kajakowego.

Dolań.29

Kurs oficjalny. Banki kupował do
lary po 5,29, funty aie po 26,18.

ŻAŁOBA we WŁOSZECH po zgonie króla Fuada I.

RZYM 30.4. Spowodowi śmierci króla Fu-
da, wywieszono flagi, opuszczona do po-
ło wy masztu, nietylko na gmachach publi-
cznych, ale również na domach prywat-
nych, zarówno w Rzymie, jak i w całych

Włoszech. Wszędzie podkreślano się uczu-
cia serdecznej przyjaźni i sympatii dla
Egiptu. Przypominając, że król Fuad stu-
dował w szkole wojskowej w Turynie i
mówił biegle po włosku.

Wszystkie wycieczki ogłoszone odbędą się w ustalonych terminach

Łódź, 30 kwietnia. — W związku z o-
graniczeniami wywozu pieniędzy zagranicę,
dowiadujemy się, iż w sprawie wycieczek
przewidywanych i organizowanych
przez biura podróży, każdorazowo wyso-
kie kwoty, którą będzie można zabrać na
wycieczkę ustali komisja dewizowa. —
W praktyce przedstawiać się to będzie w
ten sposób, że organizatorzy będą musieli
na każdą wycieczkę uzyskać indywidualne

zezwolenie, i że prócz ustalonych i zapła-
conych przez uczestników kosztów wycie-
czki, będzie można zabrać pewną kwotę,
której wysokość ustali komisja dewizowa.

Jednocześnie dowiadujemy się, że o-
głoszone i ustalone w m. maju wycieczki
do: Bułgarii, Rumunii, Jugosławii, do
Wiednia w dniach 14 i 28 maja r.b. oraz
lotnicze do Berlina — nie zostały odwo-
lane i odbędą się w ustalonych terminach.

U Horaka ciężko! TWARDE STANOWISKO DYREKCJI.

Łódź, dn. 30 kwietnia.
Sytuacja strajkowa w Zakładach Prze-
mysłowych A. Horaka w Rudzie Pabjanic-
kiej nie uległa żadnym zmianom

Wczoraj w godzinach popołudniowych
bawił na terenie fabryki inspektor pracy
Radłowski, który zapoznał się szczegóło-
wo z żądaniami robotników.

Wobec nieobecności prezesa Zarządu
p. A. Horaka nie odbyły się żadne konfe-

rencje.
Oczekiwać należy w najbliższym cza-
sie decyzji Inspekcji Pracy w sprawie wy-
znaczenia wspólnej konferencji. Czy do-
jdzie ona do skutku trudno przewidzieć,
gdyż przedstawiciel firmy oświadczył, że
Zarząd godzi się wziąć udział w konfe-
rencji, o ile robotnicy przerywają fa-
bryki.

Cichy dramat w kuchni Rurka gazowa w ustach trupa

Łódź 30 kwietnia. Ubiegłej nocy w
mieszkanie pracodawców przy ulicy Śród-
miejskiej 98 pozabawiła się życia przez za-
trucie gazem świetlnym 19-letnia Walerja
Baranowska, służąca. Dziś około godziny
8 rano właściciele mieszkania znaleźli
służącą leżącą w kuchni na łóżku. W u-
stach denatka trzymała rurkę gumową do

prowadzącej gaz do piecyka. Przybyły le-
karz pogotowia Czerwonego Krzyża
stwierdził zgon denatki.

Z pozostawionego przez Baranowską li-
stu wynika, że do samobójstwa pchnęła ją
nieszczęśliwa miłość.

Zwioki desperatki przewieziono do pro-
sektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Około 10 maja spodziewane są przymrozki.

Przebieg pogody w wiosennym miesiącu.

WARSZAWA, 30. 4. — Przewidywany
przebieg pogody w maju:

Od 1 do 10 maja naogół dość pogodnie
przy zmiennym zachmurzeniu nieba i wa-
hającej się temperaturze. Gorszy stan po-
gody przy aurze wietrznej z lokalnymi bu-
rzami atmosferycznymi i opadem — miej-
scami grad — zaznaczy się około 3-go i
w drugiej połowie okresu.

Po początkowym ociepleniu szeroką
falą napływające prądy polarne przyniosą
w ostatn. dniach tej dekady dotkliwy spa-
dek temperatury z lokalnymi przymrozkami
w ciągu pogodnych nocy.

Od 11 do 20 maja: Najsamprzód panu-
je pogoda zmienna z wahaniami tempera-
tury, poczem nastąpią rozporządzenia i
znaczące ocieplenie. Większa skłonność do

burz i przelotnych deszczów istnieje oko-
ło 11, 14, 16 i 20 maja. W samym końcu
dekady możliwy znowu przejściowy spa-
dek temperatury.

Od 21 do 31 maja: Bieżąca dziesiątka
dni rozpoczyna się przy pogodzie wietrz-
nej, o zmiennym zachmurzeniu nieba i z
deszczem pochodz. burzowego. Tempera-
tura niepewna i wahająca się w pierw-
szych i ostatnich dniach dekady. Poza tem
kilka pięknych, słonecznych dni. Naogół
cieplej na południu kraju. Rankiem wystą-
pią mgły lub opary.

Ten okres przyniesie główną fazę wio-
sennego rozwoju w przyrodzie i początek
rozkwitu ozimim i traw, trwającego do po-
łowy czerwca.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD TRZYNASTEJ SERJI konkursu za uważne czytanie

Nagrody trzynastej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 zł otrzymała p. Eleonora Ziomek, Łódź Abrahamskiego 23.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 zł otrzymał p. Eugeniusz Maruszk, Łódź Teodora 7.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 zł otrzymała p. Wiesława Zabłocka, Łódź, Podmiejska 16.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymała p. Marja Szpruch, Łódź Wodna 38.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymał p. Robert Pol, Łódź, Krasickiego 9 m. 14.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymał p. K. L. Miesztalski, Łódź ul. Pożnańska 25.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymała p. Marja Rudolf, Łódź, Przejazd nr. 70.

OSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymał p. K. Kowalczyk, Zgierz ul. Konstatynowska 12.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymała p. Jadwiga Dreczkówna, Pabjanice, Zeromskiego 5 m. 2.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymał p. Michał Kacperski, Łódź Łąkowa 8.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 zł otrzymał p. Karol Macherkiewicz, Ozorków ul. Praga 24.

(Rozwiązanie: Podczas wycieczki na wieś nie zapomnij „Echa”).

Po odbiór nagród zgłosić się można do administracji przy ul. Żwirki 2 lub filii przy ul. Piotrkowskiej 11 w godzinach od 16—19 popołudniu (w dni powszednie).

NIE JEST ZŁE W ŻOLNIERSKIM GRONIE. Akcja kulturalno-oświatowa w lokalach komisji poborowych.

Od 30 kwietnia. W dniu 4 maja rozpoczyna się okres głównego poboru. W związku z tem zgodnie z tradycją panującą od kilku lat w lokalach, w których odbywa się pobór prowadzona jest dla stających na komisję poborowa akcja kulturalno-oświatowa. Nie jest to wprowadzenie akcji w dostojnym tego słowa znaczeniu bowiem odbywają się tutaj najrozmaitsze pogadanki, odczyty i prelekcje informacyjne.

Mają one za zadanie w pierwszym rzędzie przekonać wszystkich przyszłych żołnierzy, że zmiana stanu cywilnego na wojskowy nie jest rzeczą straszną, że życie wojskowe nie wyrwa poszczególnym z życia i zainteresowań osobistych i że tutaj mimo ograniczeń i rygorów wojskowych, również prowadzona jest akcja oświatowa, która w stosunku do państwa, narodu i bliźniego.

Tę rolę rodzaju podejść do sprawy powołuje, że przyszły rekrut z większą wiarą i zaufaniem oczekuje wcielenia do szeregów, że nie obawia się zupełnie ciężkich trudów.

W akcji informacyjnej kulturalno-oświatowej biorą udział przedstawiciele najrozmaitszych organizacji jak: Biały Krzyż, LOPP, itp. Związek Rezerwistów, które wygłaszają odpowiednie pogadanki.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Sp. Sp. „Zgoda”.

W sobotę, dnia 2 maja br o godz. 18 w lokalu Męskiego Tow. Śpiew. w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 17, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Spółdzielni Spożywców „Zgoda” w Zgierzu, celem omówienia sprawy połączenia Spółdzielni Spożywców „Zgoda” w Zgierzu z Powiatową Spółdzielnią Spożywców w Łodzi.

OBCHÓD 1 MAJA W ZGIERZU.

W związku z obchodem 1 Maja został ustanowiony następujący porządek uroczystości. Do południa odbędzie się pochód według tradycji, przyjętej marszrutą, podczas którego szereg prelegentów wygłosi przemówienia. Zbiórka o g. 9.30 na dziedzińcu Związku Klasowego przy ul. Średniej 5. Wieczorem o godz. 7 odbędzie się w sali Tow. Śpiew. „Lutnia” uroczysta akademja na program której złożą się w pierwszej części przemówienie i następnie recital skrzypcowy oraz „Czerwony Wiedeń walczy” utwór sceniczny w 3 aktach Rafała Kryńskiego.

ZAPISY DZIECI DO SZKÓŁ POWSZECZNYCH.

Obowiązek szkolny przymusowy obejmuje dzieci od lat 7 do 14, tj. urodzone w r. 1923, 1924, 1925, 1926, 1927, 1928 i 1929. Dzieci te będą zapisane do szkół pow. w dniach od 4 do 7 maja br.

O zapisaniu urzędem dziecka zostają powiadomieni rodzice do dnia 2 maja br. Zawiadomienie o zapisaniu dziecka do szkoły, do której dziecko zostało przydzielone, w czasie od 4 do 7 maja telem zarejestrowania dziecka. Jeżeli rodzice chcą zwolnić od obowiązku szkolnego dzieci chore fizycznie lub umysłowo, winni złożyć do Zarządu Miejskiego w Zgierzu, wydział szkolny odpowiednio podane z załączeniem świadectwa lekarskiego.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI?

Na ekranie kina „Apollo” znajduje się obecnie rewelacyjny film pt. „Cowboy Mil Jonerem”

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.
Nawrot 32, front i piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

Dr. med. WOŁKOWSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopięciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—5 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. med. H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 1.30—3, 6—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Półudniowa 2S, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. med. M. RUNDSTAJN
akuszerka choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. med. PAULINA LEWI
Gdańska 117, telefon 221-61
chor. kobiece i położnictwo
przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACADNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 w pol.

KINO „PALACE” CENY ZNACZNIE ZNIZONE!!!
Od g. 4—6 pp. od 80 gr. Na wieczorowe seanse od 1 zł. 00

4 TY TYDZIEŃ REWELACYJNEGO SUKCESU!

CHARLIE CHAPLIN
„Dzisiejsze czasy”
SPECIALNE ULGI dla organizacji, stowarzyszeń, związków, szkół i t. d. po porozumieniu się z dyrekcją kina.

Kino-teatr Najweselejszy aktor świata **Kino-teatr**

METRO HAROLD LLOYD ADRIA
Przejazd 2. Dziś i codziennie w swej najnowszej kreacji w filmie p. t. „MLECZNA DROGA” Główna 1. Pierwszy raz w Łodzi!

Inkasant Ubezpieczalni w Wieluniu zdefraudował większą sumę pieniędzy.

WIELUŃ, 30. 4. — Aresztowano tu b. inkasenta Ubezpieczalni Społecznej w Wieluniu, Lejbę Jakubowicza, który dopuścił się defraudacji zainkasowanych pieniędzy na rzecz Ubezpieczalni Społecznej. Dokładne ustalenie zdefraudowanej kwoty jest narazie trudne do kreślenia. Według pobieżnego obliczenia suma zdefraudowanych pieniędzy przekracza 2000 złotych. Dotychczas wykryte ślady defraudacji datują się od roku 1934.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Emigranci udający się statkiem „Pułaski” do Ameryki Południowej otrzymali zezwolenia na wywóz dewiz.

(—) W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o wprowadzeniu statystyki cen celem przeciwdziałania nieuzasadnionej wyższej cen.

(—) Pożyczka Inwestycyjna zwiększyła, wczoraj na giełdzie warszawskiej bardzo znacznie i osiągnęła kurs powyżej 70 złotych.

(—) W procesie apelacyjnym przeciwko zabójcom s. p. ministra Pierackiego przemawiali wczoraj obrońcy.

Na tem szprawę zakończono i przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku dnia 30 kwietnia o g. 15 popołudniu.

(—) W Łodzi powstał Związek Adwokatów Chrześcijańskich, którego celem jest za pewnienie polskiemu elementowi należne go mu miejsca w adwokataturze której 80 procent stanowią obecnie żydzi.

(—) W zakładach L. Geyer przy ul. Piotrkowskiej 295 w Łodzi, wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar. Dzięki wytyżonej akcji straży spłonął tylko skład desek i drzewa. Straty wynoszą 30.000 złotych.

(—) W jednym z laboratoriów warszawskich wyprodukowano pierwszą partję sztucznej maki z celów technicznych ze słomy mawkowej.

(—) Sprawa Bielezyków, morderców Stanisława Kubika (krwawego kadłuba) znajdzie się w Sądzie Okręgowym dnia 9 czerwca br.

(—) Na dzień 24 maja został zwołany do Łodzi zjazd Kupiectwa i Przemysłowców Chrześcijańskich.

(—) Metalowcy łódzcy grożą strajkiem spowodu niepodpisania przez przemysłowców umowy zbiorowej.

(—) Prezydent inż. Głazek wysłał do prof. Twardowskiego list z gratulacjami.

Trutka na szczury w ustach 19-letniej panny. Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź 30 kwietnia. Dziś nad ranem w bramie jednego z domów przy ulicy Karpi (Chojny) usiłowała pozabawić się życia przez zażycie trutki na szczury 19-letnia Marjanna Duda, zamieszkała przy ul. Rzgowskiej 93. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyną rozpaczy krowku zawód miłosny.

Na ulicy Rzgowskiej zaślaba z wyłączenia, Janina, Frydlander, zamieszkała Przewieziona ją do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

W łódzkiej fabryce nici, przy ulicy Niclarnianej na Widzewie tryby maszyn zgnioły dzień Bolesławowi Czekańskiemu, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Wilanowskiej 20. Poszkodowanego przewieziono na kurację do szpitala.

W klatce schodowej przy ulicy Południowej 25 znaleziono podrutka pięci żeńskiej. Dziecko przewiezione zostało do miejskiego domu wychowawczego.

Przewieziona ją do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

W łódzkiej fabryce nici, przy ulicy Niclarnianej na Widzewie tryby maszyn zgnioły dzień Bolesławowi Czekańskiemu, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Wilanowskiej 20. Poszkodowanego przewieziono na kurację do szpitala.

W klatce schodowej przy ulicy Południowej 25 znaleziono podrutka pięci żeńskiej. Dziecko przewiezione zostało do miejskiego domu wychowawczego.

ŻYCIE PABJANIC. Nowy Zarząd Miejski przy pracy.

Zatwierdzony przez władze nadzorcze nowy Zarząd Miejski m. Pabjanic z prezydentem B. Futymą i wiceprezydentem A. Szczerkowskim na czele, objął urządowanie. W związku z tem czynności spełniane dotychczas przez tymczasowego prezydenta podzielone zostały pomiędzy prezydenta i wiceprezydenta w sposób następujący:

Prezydent Futyma objął kierownictwo wydziałów miejskich ogólnego, finansowego, administracyjnego technicznego, pomiarowego, drogowego, kin miejskich, Miejskiego Zakładu Ektrycznego, robót publicznych i biura wlat zaszków bezrobotnym, oraz przewodnictwo w komisjach: ogólnej i finansowo-budżetowej.

Wiceprezydent Szarkowski obejmuje wydziały: opieki społecznej i zdrowotności publicznej, amatorium miejskie, stację opieki nad matką dzieckiem, przytułek dla starców, onje i półkolonie dla bezdomnych, ogródki i kowe Tow. osiedli robotniczych, erat gospodarczy z agendami: magazyn miejski, magazynem na ruchomościach skwestrowane przez Urząd Skarbowy, utrzymywanie czystości miasta, nadzorem i administracją budynków miejskich, pozatem plantacje miejskie — parki i skwery publiczne, szpital miejski, rzemień, oraz przewodnictwo komisji: rozbudowy miasta, opieki społecznej, inwestycyjnej i przedsiębiorstw miejskich.

Obecnie w zamku, mieszczącym biura Zarządu przy ul. Dąbrowskiego czynione są przygotowania lokali na gabinety pracy i przyjęć dla prezydenta i wiceprezydenta.

W tych dniach rozpoczęto rejestrację kandydatów do Ochotniczych Drużyn Robotniczych. Do drużyn przyjmowana jest młodzież męska w wieku od lat 16 do 19 włącznie. Junacy będą skierowani do pracy w województwach kieleckim i krakowskim.

Zapisy kandydatów przyjmuje oraz u dzieła wszelkich informacji biuro Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach, ul. Pomorska 7, co dziennie od godz. 8.30 do 13-ej.

REJESTRACJA KANDYDATÓW DO DRUŻYN ROBOCZYCH.

DR. NIEWIŹSKI
Spec. chor. wenerycznych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święt. 9—12 pp.

Dr. H. KLACKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkota 99, tel. 266,
przyjm. codz. od 10 i od 5—8 po pol.

Dr. HENRÓWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się do TRAUĞUTTA 9, front i piętro, 262-98,
od 8—11 i od 6—9 w. niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. M. TAUNHAUS
AKUSZERIEKOLOG
przyjmuje od r. i 4—8 w.
Zgierska Tel. 246-09

KRADZIEŻ ZEGARKA.
Osinkowi Ludwikowi, zamieszkałemu w Kamiszewicach pod Pabjanicami przyjaciel jego Modroł Zygmunt, zamieszkały przy ul. Karola 9, skradł zegarek wartości 20 złotych.

Facelt Jan, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 59 złożył zeznanie w policji, że znajomy jego Karol Szymański, zamieszkały w Wąbrzeźnie podczas swego pobytu w Pabjanicach groził zabiciem żony — Marji Paceltowej i wymordowaniem całej rodziny Paceltów.

Policja prowadzi dochodzenie.

WIDŁY W BRZUCHU Krwawy spór sąsiadów.
Łódź 30 kwietnia. Wieś Babice, powiatu łódzkiego była wczoraj terenem zakońzonego sporu sąsiedzkiego. Jeden z miejscowych gospodarzy Adolf Abram dla skrócenia sobie drogi do lasu wjechał wozem na grunt sąsiada swego Adama Kuszyńskiego. Ten zoczywszy jadącego po roli Abrama z którym nie żył w zgodzie pochwylił widły i wybiegł za jadącym. Wywiązała się sprzeczka podczas której Kuszyński pchnął przeciwnika widłami w jamę brzuszną.

Zranionego wieśniaka, w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Adam Kuszyński został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

„MŁODY LAS”.
Na ekranie miejskiego kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14 wyświetlany jest piękny film polskiej produkcji pt. „Młody las”.

Film ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich.

„MŁODY LAS”.
Na ekranie miejskiego kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14 wyświetlany jest piękny film polskiej produkcji pt. „Młody las”.

Film ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich.

„MŁODY LAS”.
Na ekranie miejskiego kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14 wyświetlany jest piękny film polskiej produkcji pt. „Młody las”.

Film ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich.

„MŁODY LAS”.
Na ekranie miejskiego kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14 wyświetlany jest piękny film polskiej produkcji pt. „Młody las”.

Film ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich.

„MŁODY LAS”.
Na ekranie miejskiego kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14 wyświetlany jest piękny film polskiej produkcji pt. „Młody las”.

Film ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich.

„MŁODY LAS”.
Na ekranie miejskiego kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14 wyświetlany jest piękny film polskiej produkcji pt. „Młody las”.

Film ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich.

„MŁODY LAS”.
Na ekranie miejskiego kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14 wyświetlany jest piękny film polskiej produkcji pt. „Młody las”.

Film ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich.

WIDŁY W BRZUCHU Krwawy spór sąsiadów.

Łódź 30 kwietnia. Wieś Babice, powiatu łódzkiego była wczoraj terenem zakońzonego sporu sąsiedzkiego. Jeden z miejscowych gospodarzy Adolf Abram dla skrócenia sobie drogi do lasu wjechał wozem na grunt sąsiada swego Adama Kuszyńskiego. Ten zoczywszy jadącego po roli Abrama z którym nie żył w zgodzie pochwylił widły i wybiegł za jadącym. Wywiązała się sprzeczka podczas której Kuszyński pchnął przeciwnika widłami w jamę brzuszną.

Zranionego wieśniaka, w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Adam Kuszyński został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

ZEGNAJ KWIETNIU! Stan pogody w Łodzi.

Łódź 30 kwietnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano, temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w noc 5 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie i ciepło. Przejściowe zachmurzenie. Wyż barometryczny wróży dalszą pogodę i ocieplenie.

Kupon „Echa” na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

W Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Ważny w czwartek dn. 30-IV o godz. 8.30 wiecz. Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma za wykupienie 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

Kupon „Echa” na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

W Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Ważny w czwartek dn. 30-IV o godz. 8.30 wiecz. Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma za wykupienie 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

Kupon „Echa” na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

W Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Ważny w czwartek dn. 30-IV o godz. 8.30 wiecz. Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma za wykupienie 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

Kupon „Echa” na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

W Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Ważny w czwartek dn. 30-IV o godz. 8.30 wiecz. Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma za wykupienie 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

Kupon „Echa” na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

W Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Ważny w czwartek dn. 30-IV o godz. 8.30 wiecz. Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma za wykupienie 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

Czy zdobycie Addis-Abeby zakończy wojnę w Abisynji?

WYCZERPANIE FINANSOWE WŁOCH.

Rzym w kwietniu. Czem jest triumf marszałka Badoglio w Afryce? Jest to realizacja planu sztabu generalnego z 1934 roku. Plan ten odrzucono na początku kampanji „stanowczo i nieodwołalnie”. Urzeczywistnienie projektu przerastało wszystkie ewentualne zyski wyprawy.

Postanowiono ograniczyć się do umiaru kowanego projektu gen. de Bono. 200,000 wojsk białych i kolorowych oraz 30,000 robotników. Były to siły, mające wystarczyć całkowicie do podbicia Abisynji, siły, jak na kampanję kolonialną, olbrzymie.

W r. 1935, zaczął swą ofensywę Graziani. Na Zachodzie przekroczone Wolkwait, by uderzyć na Gondar. Wreszcie na północy 200,000 ludzi uderzyło na pułki gwardji Negusa.

Wysilek wprost niebywały, dochodzący granic fantazji. Rezultat? Owszem, efektywny: zajęcie Dessie, dotarcie do jeziora Tana, zagrożenie Addis Abeby. 300 km. terenu zdobytego przez wojska włoskie i możliwość przeprowadzenia wielkiego manewru oskrzydającego na południu.

Takie wyniki mogłyby oznaczać decydujące zwycięstwo

żołnierzy marszałka Badoglio bardzo niebezpieczna, gdyż zmusi dowództwo włoskie do rozproszenia sił. Ostatnie wiadomości z frontu zdają się potwierdzać te przypuszczenia. Wojna abisyńska może wejść w nową fazę, więcej nawet kłopotliwą dla Włoch, aniżeli pierwsza. Ma się wrażenie, że Abisyńczycy za wszelką cenę chcą przyciągnąć walki poza okres deszczowy i próbować ostatnich swych szans.

To zaś może być niebezpieczne dla Włoch. Nie ze względów czysto strategicznych. Wchodzą tu w grę inne czynniki, nie mniej poważne. Chodzi o wytrzymałość gospodarczego organizmu państwa. Według oficjalnych danych, koszty wojny w Afryce wynoszą do dnia dzisiejszego zgórą 10 miliardów lirów. Jeżeli kampanja potrwa jeszcze drugie sześć miesięcy, to wzrosną one nie do dwudziestu miliardów, ale do 35, gdyż trzeba wziąć pod uwagę ogromną mobilizację sił w Afryce. Z Massaui nie można zabrać ani jednego batalionu, przeciwnie, trzeba wysłać coraz to większe transporty z Włoch. Jak długo będzie można pozwolić sobie na ten niesłychany wysilek? I jakie konsekwencje wywoła on w życiu ekonomicznym całego państwa? Oto są pytania, na które brak odpowiedzi i w Pałacu Weneckim i gdzie indziej. Poza kulisy radosnych obchodów faszystowskich, czają się niepokojące problemy.

Niepożądany film.

Protest przeciwko perwersyjnej sztuce.

W tych dniach słowacka Bratysława była świadkiem burzliwych manifestacji i

protestu ludności chrześcijańskiej przeciw wyświetlaniu w kinach miejscowych filmu „Golem”, opartego na znanej legendzie ze średniowiecznego getta praskiego i zaprawionego wyraźnymi antychrześcijańskimi tendencjami. Zarówno treść filmu, mającego stanowić apologię średniowiecznego żydostwa, jak i wysoce niemoralne, graniczące z perwersją i sadyzmem, sceny, np. w sali tortur lub sypialni cesarskiej ulubie nicy, jak wreszcie wysoce prowokacyjne napisy, muszą do żywego urazić uczucia każdego zdrowo myślącego obywatela.

Filmów takich nie produkuje nawet bezbożna Rosja sowiecka i nic dziwnego, że „Golema” nie dopuszczono na ekrany nie tylko Niemiec, ale także Austrii i Węgier a nawet Paryża. Ponieważ policja państwa w nadzwyczaj ostro wystąpiła przeciw publiczności protestującej w kinach i żądającej przerwania wyświetlania prowokacyjnego obrazu, aresztując cały szereg osób, poseł z Bratysławy, redaktor Karol Sidor zwrócił się z protestem telegraficznym do ministra spraw wewnętrznych w Pradze, przedstawiając możliwość niebezpieczeństwa wywołania ruchów antysemickich, jeżeli zawczasu nie cofnie się pozwolenia na wyświetlanie podobnie prowokacyjnych filmów, jak „Golem”.

Walki na froncie południowym



Sytuacja na froncie południowym gdzie Abisyńczycy od szeregu dni z niesłychanym bohaterstwem bronią Sassabaneh przeciwko trzem korpusom włoskim, wyposażonym w 600 tanków i 500 bombowców. Linia czarna Włosi. Linia kreskowa Abisyńczycy.

Nie wystarczyły.

Po zajęciu niebronionej Adu i świętego miasta Aksum, de Bono nie poszedł ani kroku dalej. Przez długi czas trwała walka pozycyjna, toczona ze zmiennym szczęściem. Wodzowie Negusa zdolali nie tylko zatrzymać cały rozpad, ale zadawały nawet oddziałom włoskim poważne klęski. W grudniu 1935 r. oceniano w Rzymie sytuację jako wprost groźną.

Mussolini nie mógł się wahać. De Bono poszedł w odstawkę.

Marszałek Badoglio otrzymał do swojej dyspozycji 450,000 ludzi na samym tylko froncie północnym. Prócz tego nowe kolumny robotników i świeże parki lotnicze.

Była to armia, której nie widziano jeszcze nigdy w dziejach walk kolonialnych. Na podbicie kraju o ludność niecywilizowanej, nawałpi barbarzyńskiej, pozbawionej środków technicznych i posługującej się bronią z przed trzydziestu z górą lat, wystawiono poważniejsze siły, aniżeli w pierwszych miesiącach wojny z Austrią w 1915 roku. I wówczas dopiero wrócono do planu z 1934. Na południe, wzdłuż dolin

w Europie.

Ale w kolonjach przedstawia się ta kwestja nieco inaczej. Gdy pod Adu padły pierwsze strzały, pochód wojsk włoskich w głąb Abisynji nie był dla nikogo wątpliwością. Wobec olbrzymiej przewagi technicznej gen. de Bono spodziewano się o wiele szybszego przebiegu działań wojennych. Walka pozycyjna, trwająca z górą pięć miesięcy, była niespodzianką przede wszystkim w Rzymie, gdzie zdawano sobie doskonale sprawę z faktu, że postępy terenowe nie są rozstrzygające w wojnach kolonialnych.

Można zająć Adu, można zająć Addis Abebę. I cóż stąd? Abisynja zmieniała kilkakrotnie swoją stolicę. Zajęcie nawet głównych ośrodków kraju nie decyduje jeszcze o zakończeniu kampanji...

Dzisiaj — po sześciu miesiącach walk, wśród których Włosi zdolali obsadzić 40 tys. km. kw., jedną trzydziestą część obszaru Abisynji, nie trzeba właściwie nic dorzucać do powyższych słów. Czyżż może na było wątpić, że 600,000 armia, świetnie uzbrojona i wykwapowana — pójdzie naprzód? Stanowczo nie. Chodzi natomiast o co innego.

Przedewszystkiem o względy czysto wojskowe. Od samego początku wojny doradzano Negusowi przerwienie całego ciągu działań bojowych w kierunku partyzantki. Doświadczenie wszystkich wojen kolonialnych uczy, że jest to najbardziej niebezpieczna dla Europejczyków forma, wymagająca od białego dowództwa ustawicznego zwiększenia efektów wojskowych. Front abisyński musiał runąć pod naporem tanków włoskich, to było do przewidzenia ale walka podjazdowa może się stać dla

Toqal
Do zwalczania gorączki przy grypie i przebiegnięciu nadają się dzieci swemu składowi chemicznemu, tabletki Toqal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

MARIA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

13 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.
Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gos podarstwa stara ciotka Wandy, stały się teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

Po obiedzie Wanda postanowiła, korzystając z nieobecności męża, zrobić gruntowne porządki. Przy nim nie mogła tego robić nigdy, ponieważ wpadał zaraz w pasję i kończyło się najokropniejszymi scenami.

Zabrała się przede wszystkim do jego biurka, na którym zgromadzona była cała masa różnych kartek, listów, gazet i tym podobnych szpagatów. Prawie wszystko szło do kosza.

Nagle, czytając jakąś kartkę, Wanda zbladła i ciężko opadła na stojące obok krzesło. Nie chciała wierzyć własnym oczom. Czytała wciąż od początku.

Było to zawiadomienie o wekslu, który wykupił należało następnego dnia, a suma wynosiła czterysta złotych.

— Od kogo je pożyczasz? — myślała w oszłolonienu — Poczci? Na co zużyty te pieniądze? Nie mi o nich nie mów. Co ja zrobię? Skąd wezmę na pokrycie tego długu? Boże, Boże! Co robić, skąd wziąć kogo prosić! Ach, znowu prosić — znowu latać, szukać — potem spłacać. Ale z czego, z czego —

Siedziała z głową wspartą na ręku. Skronie jej pulsowały. Przez zamknięte powieki widziała bezustannie oszalałymi sumę: czterysta.

leż tu już razy płaciła różne zobowią-

pytała ją ciotka, wchodząc do pokoju i widząc, że Wanda wkłada czapkę na głowę.

— Muszę jeszcze wyjść na miasto, muszę coś załatwić — odparła krótko.

Ciotka podeszła do niej odwróciła ją twarzą do światła, spojrzała i zapytała znowu:

— Co się stało? Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć? Przysięgłabym, że znalazłaś jakieś rachunki twego swego najmilszego i leciśz je płacić. Widzę z twojej miny, że jest coś niedobrego.

— Nic podobnego, ciociu.

— No, no. Już ja znam to twoje: nic podobnego. Coż to jest, powiedz dziecko.

— Nic.

— To poci wychodzisz? Nie miałaś zamiaru wychodzić.

— Mam swoje sprawy. Muszę wyjść.

— To wcale nie twoje sprawy. Tego łajdaka! — zirytowany głosem zawołała ciotka. — Czy ty nigdy nie zmądrzejesz?

— Nigdy. I proszę mi dać spokój, albo mnie doprowadzicie do tego, że się pod tramawaj rzuć. Nie wytrzymam dłużej — trzęsła się cała ze zdenerwowania i irytacji.

— Ach, więc to ja, ja doprowadzam cię do takich rozpaczliwych myśli?! Ja, która cię tak kocham!

— Ależ ciociu — przerwała jej Wanda.

— Nic już nie mów, nic. Ja wiem wszystko. Jestem przekleństwem twego życia. Zaledwie możesz mnie znieść w swoim domu. O Boże, Boże! A ja sobie ręce ura biam do łokcia, ja ją kocham, jak córkę rodzoną, a ona mi mówi, że ja pod tramawaj wpędzę!

— Na Boga! Nie ciocia! — krzyknęła Wanda tak głośno, że aż sama zlekka się swego głosu.

Przez chwilę zapanowało głuche milczenie, poczem ciotka przerwała je nowym wybuchem:

— I w dodatku krzyczysz na mnie, jak na psa! O, co za poniewierka na stare lata! Pójdź, pójdź sobie i zamrę gdzie przy jakiej drodze. — O, Boże, Boże!

I rozlekała się głośnym histerycznym płaczem.

Wanda zatkaną uszy obydwiema rękami i jak bomba wypadła z pokoju, przeleciała jak wicher przez mieszkanie, nie zauważając nawet siedzącego pod pie-

cem ze zrezygnowaną miną syna i nieprzytomna wyleciała na ulicę.

Przebiegłszy spory kawałek, opamiętała się i zwolniła kroku. Cała dygotała. Nie mogła zebrać myśli. Łzy, których nie była w stanie pohamować, spływały jej po policzkach.

— Oszaleję, oszaleję chyba z tem wszystkim — powtarzała w myślach. Raptem jaskrawo stanął jej przed oczami cel, dla którego wyszła z domu.

— Cztery złotech...

Stanęła. Dokąd iść? Do kogo? Ciałym wysiłkiem woli skupiała myśli. Przechodziła w nich kolejno szereg osób. Jack! Tak. To dobry i zamożny człowiek.

Jack był to cioteczny brat Witolda, inżynier na dobrej stanowisku. Wandę lubił ogromnie i cenił bardzo. Witoldowi robił nieraz gorzkie wymówki za jego sposób życia, a Wandę zawsze wobec niego bronił. Już kilka razy przyszedł jej z pomocą materialną, miała więc nadzieję, że i teraz nie odmówi jej prośbie.

— Pospieszyla do tramwaju i po kwadransie znalazła się w mieszkaniu Jacka. Niestety — nie było go w domu. Przyjęła ją żona jego, Janka, oświadczaając, że Jack wróci z posiedzenia prawdopodobnie bardzo późno.

— Ale rozbierz się i posiedź trochę. Tak dawno u nas nie byłaś. Zresztą może ja będę mogła zastąpić Jacka w sprawie, która cię do nas przyprowadziła. Powiedz, o co chodzi?

— Ach, naturalnie, że ci powiem. Czy ty, czy Jack — to przecież wszystko jedno. Chciałam was prosić o pożyczkę, wiesz w jakich jesteśmy warunkach.

— A Witold ciągle nic nie robi? — przerwała jej Janka.

— Nic. Tak teraz trudno o posadę — Zawracanie głowy, moja droga. Leń jest i koniec. No, ale to się już — przypuszczam — nie zmieni. Gorzej jest z tem, że my ostatnio mieliśmy wiele wydatków nieprzewidywanych. Wiesz zresztą sama: choroba mojej matki i jeszcze inne sprawy. Niebardzo więc jesteśmy zasobni w gotówkę.

— Tak, rozumiem, a mnie potrzeba dużo, bo aż czterysta złotych.

— O, to źle trafiłaś — powiedziała ze szczerem zakłopotaniem. — Gdybym miała, wiesz sama dobrze, że chętniebym ci

dała. To tylko Witoldowi, albo na jakies jego potrzeby nie dałabym ani grosza nawet gdybym miała.

Wanda oblała się rumieńcem. Było jej niewypowiedzianie przykro, wstyd za męża i wstyd za samą siebie. Przecież te pieniądze to właśnie były dla niego. I w dodatku perspektywa dalszego szukania. Zdanie: „chciałabym prosić o pożyczkę” przechodziło z takim trudem przez gardło.

— W takim razie — rzekła Wanda — bardzo cię przepraszam, że ci zaprzęgam głowę moimi sprawami — i dowiedzenia.

— Jakto? Już idziesz?

— Tak, Janeczko, bo przecież jeszcze muszę gdzieś szukać tych pieniędzy, na jutro są mi potrzebne, mało więc mam czasu. Nie gniewaj się.

— Nie mogę cię zatrzymywać wobec tego. Ale przyjdź na dzień do nas. Tak mi przykro, że musiałam ci odmówić.

— Cóż robić. Takie moje szczęście we wszystkim.

Gdy Wanda znalazła się na ulicy, nie wiedziała, w którą stronę się zwrócić. Nie miała nikogo, koby mógł jej przyjść z pomocą, zwłaszcza, że o tak dużo chodziło. Na Jacków tak bardzo liczyła.

Co teraz robić?

Ogarnęła ją znużenie i apatia. Szła wolnym krokiem przed siebie. Ot, tak, aby iść. Stać na ulicy w jednym miejscu nie można. To zwraca uwagę. Ludzie zaczynają się oglądać.

Węz szła przed siebie i myślała. Ale myśli jej były leniwe i beznadziejne. Nie miała siły, aby je skupić energicznie i nakazać im szukanie ratunku.

Nagle ktoś ją chwycił gwałtownie za rękę i jednocześnie usłyszała pytający głos:

— Wanda, czy nie Wanda?

— Ja — odparła, spoglądając uważnie na stojącą przed nią młodą, przystojną, elegancko ubraną kobietę. — Ale kto pani jest?

— Jakto? Nie poznajesz mnie?! Nie-możliwe!

— Ach, już wiem! — zawołała z radością Wanda. — Już wiem teraz! Zośka Strzemińska! Nawet pamiętam twoje psoty w szkole. Bardzo się cieszę! Tyle lat cię nie widziałam! Cóż u ciebie słychać?



Dlaczego
OLEJEK OLIWKOWY
w mydle Palmolive

daje urok i młodość Twojej cerze?

Wartość kosmetyczna olejku oliwkowego jest nieśrównana. Albowiem olejek oliwkowy „topnieje” przy temperaturze ciała, przenika przez pory, i oczyszcza je dokładnie, nie drażniąc skóry. 20.000 specjalistów kosmetyki zaleca używanie mydła Palmolive, które wyrabiane jest na olejku oliwkowym, celem zdobycia świeżej, młodziejszej cery. Masuj więc obficie pianą mydła Palmolive nie tylko twarz i szyję, lecz również całe ciało, o którego piękno niemniej należy dbać. Nagrodą Twoją będzie zdobycie urody, czaru i młodości.

Cały świat podziwia tę dziewczęcą cerę Palmolive



ECHA ZE STOLICY. Żyde Warszawy w kilku wierszach

Tegoroczny program rozbudowy przewiduje oprócz ułożenia toru na ul. Czerniakowskiej do Wilanowa i na ul. Puławskiej do Szop Niemieckich, również i zakup taboru autobusowego i tramwajowego.

Pierwotny program walnego zgromadzenia członków stowarzyszenia p. n. „Resursa Obywatelska” ma ulec zmianie, wobec czego nastąpi również zwolnienie członków walnego zebrania, które było przewidziane na koniec kwietnia.

Samowarki, uszczęśliwiającej południe we peryferiach naszej stolicy, nie prędko jecheszce przejdą do historii.

Gdy chcecie schudnąć

pamiętajcie o ziołach magistra Wolskiego na przemianę materii ze znak. ochr. „Degrosa”, które stosuje się przeciwko otyłości.

Kraterczki. NUDNE „SZLAGIERY”.

ORDYNARNA WŁADZIA.

Przestałem dziwić się zakazowi władz węgierskich grańta tanga „Ostatnia niedziela”. Gdy pierwszy raz usłyszałem to tango, nie rozumiałem dlaczego ludzie słuchając tej niewinnej muzyki nabierają nieprzewidywanej ochoty popłynienia samobójstwa.

Przestańcie grać „ostatnią niedzielę”, gdyż zagraża ona bezpieczeństwu publicznemu! Czuję, że jeśli jeszcze raz w szynku zagrają mi „ostatnią niedzielę”, nie popełnię wprawdzie samobójstwa, ale wydadzę wszystkich graków!

I teraz dopiero rozumiem zakaz władz węgierskich. Przecież oszaleć można, gdy od rana do nocy grają wszędzie jedno i to samo. Gdyby to odemnie zależało, wydałbym zakaz grańta „Cziupczika”, i „W małym miasteczku” i „Piłem, kto mówi, że nie piłem” i „Marsza kotlarzy” i w ogóle tych wszystkich melodii i piosenek, których słuchanie powoduje już torse.

Policja powinna zająć się sprawą „szlagierów”. Kompozytor „wypuszcza” w świat jakiś „przebrój”. Dobrze. Niechaj grają go miesiąc. Ale nie dłużej.

Prawa rozwodowe powinny przewidywać, że mąż posiada uzasadnione prawo do rozwodu, jeśli żona cały dzień podśpiewuje „szlagiery”. Spróbujcie np. zamieszkać z ż. zw. muzyczną żoną. Niech tylko ukaże się jakaś nowa piosenka, muzyczna żona od rana do nocy nie innego nie robi, tylko ją śpiewa, gwizda, nuci.

że masz dosyć jej muzykalności, zaraz zacznie się serja wymówek.

— A czym ty właściwie jesteś, bałwanie jeden? Tylko dzięki mnie zostałeś wreszcie czemś. Czemże ty byłeś, gdyś się ze mną żenił?

— Zwyczajnym osłem — odpowiada zgodliwie rozsądny mąż.

A propos śpiewu, miałem ostatnio zmartwienie. Czulem się niewyrażnie, — więc złożyłem wizytę doktorowi. Doktor jak to doktor, zbadał mnie, opukał, pokłwał głową i wydał nareszcie wyrok:

— Wątroba nie jest w porządku. Musi pan prowadzić bardzo skromny i regularny tryb życia. Rozumie pan?... Kobieta, wino, śpiew... tego wszystkiego trzeba się zupełnie wyrzec.

— Dobrze panie doktorze. Narazie więc zaczne od wyrzeczenia się śpiewu.

WŁADZIA.

Władysława Barcicka nie śpiewa wprawdzie szlagierowych piosenek, jest jednak osobą o długim języku i skłonnościach do ordynarnych wyrażen. Skłonność ta znalazła ujście w czasie zabawy „prywatnej” jaka odbywała się w mieszkaniu przy ulicy Śródmiejskiej.

W zabawie tej m. in. brała udział Władysława Barcicka i niejaki Jas. Jas był wprawdzie oskarżony o jakąś kryminalno-wekslową aferę, nie tracił jednak humoru i bawił się doskonale do czasu, gdy w mieszkaniu w czasie owej libacji zjawili się nagle policja i aresztowała Jasia.

Gdy miano go wyprowadzić z mieszkania, Barcicka postanowiła bronić sympatyczne go młodzieńca i w tym celu obruciła posterunkowych stekiem obelżywych wyrazów. Jasia nie uratowała jednak, sama zaś naraziła się na protokół w wyniku którego Sąd Grodzki wydał wyrok skazujący Władysława Barcicką na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na lat 5.

Jerzy Krzecki.

Pomierajcie Czerwony Krzyż UNIVERSITE DE BEAUTE CEDIB — niexastapione!

Dwa strzały w lesnym ustroniu. Dramat miłosny młodej kobiety

Straszna tragedia miłosna wydarzyła się na Śląsku Opolskim. W lesie pod Gorzowem, w pow. oleskim przechodnie znalazli zwłoki młodej kobiety, jak się na stopnie okazało, 20-letniej Edyty Kuchinówny, pochodzącej z Kłodzka, na Śląsku Wrocławskim, a pracującej w Skrońsku.

gdzie w kilka chwil potem zmarł. Wstępne dochodzenia wykazały, że wracającej z pracy Kuchinównie zastąpił drogę jej, b. kochanek z Kłodzka, i wciągnąłszy dziewczynę do gąszczy leśnego, wystrzelał z rewolweru...

Latarnia morska na Helu chwycie się podczas burz

Z Gdyni donoszą: Na półwyspie Helmskim jesienią i zimą szaleją częste gwałtowne burze, to też zbudowana w roku 1806 latarnia morska w Helu, posiada mury niesłychanie grube i masywne.

chur chwycie się. Specjalny przyrząd wykazuje jej odchylenie od linii pionu. Odchylenia te notowane przez latarników pełniących służbę przy instalacji świetlnej wynosiły czasami więcej niż 20 cm.

RADJO-KĄCIK.

- Dziś dnia 30 kwietnia wieczorem RASZYN. 12.00 Hejnał 12.03 Dziennik południowy 12.15 Poranek szkolny dla młodzieży szkół powszechnych — ze Lwowa 13.00 Programy lokalne 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego 13.15 Programy lokalne; przerwa w Warszawie 14.15 Przerwa 15.15 Wiadomości o ekspozycji polskim (Wilno nadaje audycję lokalną) 15.20 Programy lokalne 15.30 Kwintet Stefana Rachonia 16.00 Opowiadanie dla dzieci — z Wilna 16.15 Z. Stojowski: Sonata E-dur op. 87 Wyk.: Br. Rotsztatówna — skrzypce, Ign. Rosenbaum — fortepian 16.45 „Cała Polska śpiewa” 17.00 Odczyt 17.15 Koncert z Krakowa 18.00 Pogadanka aktualna 18.10 Recital wiolonczelowy Tad. Lifana 18.30 Programy lokalne 19.39 Wiadomości sportowe ogólne 19.45 Pogadanka aktualna 19.55 Przerwa 20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu młodej orkiestry P. R. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Obrona przeciwlotniczo-gazowa — pogadanka 21.00 Słuchowisko p.t. „Cztery nie miesiące w siedmiu” 21.35 III audycja z cyklu: Stanisław Mornusko — pieśniarz 22.00 Programy lokalne

- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej 23.05—23.30 Programy lokalne Łódź, jak Raszyn, oraz: 18.15 Koncert życzeń — z płyt 15.12 Przegląd giełdowy łódzki 18.30 Pogadanka p.t. „Publiczność i my”, wygłosił H. Szletyński 18.40 Jak spędzić święto? — poradzi L. Szumlewski 18.45 Koncert orkiestry 31 p. Strz. Kan. 19.10 Program na dzień następny 19.20 Koncert reklamowy 19.35 Wiadomości sportowe łódzkie 22.00 Muzyka z płyt 23.05—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu H. Adamskiej (transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi)

PIĄTEK, 1 MAJA RASZYN.

- 6.30 Pieśń poranna 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.34 Gimnastyka 6.50 Programy lokalne 7.20 Dziennik poranny 7.30 Programy lokalne 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) 12.45 Programy lokalne 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego 13.15 Z rynku pracy 13.20 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa 14.15 Przerwa Łódź, jak Raszyn, oraz: 7.30 Program na dziś 7.35 Pare informacyj 13.20 Muzyka z płyt

HENRYK BOCHELM JAŚMINY.

Jasnowłosa pani Kamilla Caniwetowa, ładna trzydziestoletnia męzka absolutnie była spokojna i daleka od myśli o jakichkolwiek powikłaniach, gdy w ów pogodny jakby roześniany ranek jesienny skręcała punktualnie o godzinie dziewiątej z bocznej ulicy na bruk szerokiego gościńca.

Czyż pan Teofil Harmand, trzydziesto pięcioletni mężczyzna o imponującej kruceży brodzie i uwodzicielskim spojrzeniu, małżonek najserdeczniejszej jej przyjaciółki, omówiwszy z panią Caniwet spotkanie w tem miejscu nie uprzedził jej, że jakkolwiek punktualny z zasady, może jednak spóźnić się o parę minut?

to się przy pierwszym i pan Teofil Harmand wyskoczył zeń na szosę. Dwaj mężczyźni nie mogli nie podejść do siebie, lecz obaj mieli miny rzadkie i patrzyli krzywym okiem na siebie.

Albert Caniwet zabrał głos pierwszy. Przyszło mu to do tyle łatwiej, że czuł się w porządku co do jednego punktu przynajmniej. Opowiedział się przeciw przyjacielowi, że wybiera się w interesie do Dijon nazajutrz. I pędził właśnie w kierunku burgundzkiej stolicy.

— Miałeś jechać dziś do Auxerre podobno? — zagadnął więc Harmanda po przywitaniu.

— Owszem, lecz rozmyśliłem się później — odparł pan Teofil.

Dwie przyjaciółki tymczasem zeszyły się również. Lecz obie czuły się nieswojo. Sytuacja całego „lontredansu” zaczęła mocno była niewyraźna. Istotnie: jak wytłumaczyć... czem upozorować, że znaleźli się tu we czworo?

Albert Caniwet skubiąc sumiaste swoje wąsy monologował w duchu: Łajdak Harmand wyznał mi moje życie schadzki w tem miejscu. Ach. Cobym dał za to, by móc wygarbować mu skórę!

Teofil Harmand przebiegając palcami w kruszej a jej brodzie myślał o przyjacielu mniej więcej to samo.

Pani Kamilla Caniwet mówiła do siebie: — Szelma Karola! Najserdeczniejsza niby moja przyjaciółka „kombineuje” z wami i mężem, jak widzę. O! Wspaniałym jej gdybym nie była sama w opalach!

Pani Harmand wymyślała pani Kamilli Caniwet w duszy w ten sam sposób.

W głównym tem mieście departamentalnem ów zakręt łączący wąską bocznią ulicę z szeroką szosą państwową miał swoją

historję i ustaloną do pewnego stopnia stał we: w niewielkiej odległości od miasta, weśnięty między dwa jaśminowe szpalery stanowił wymarzone ustronie dla dam spragnionych spotkania z panami posiadaczami auta. Wehikuł zatrzymywał się pół minuty na szosie, tyle tylko by damulka ukryta w szpalerze mogła doń wskoczyć i czuła para mknęła wnet w podróż do jakiegoś nowoczesnego Cytery...

Oba nasze małżeństwa mówiły niejednokrotnie z półśmiechami na twarzy o tym dyskretnym kąciuku ze szosą i kr. zo brody pan Teofil Harmand wyzacał tam randkę jasnowłosej pani Kamilli Caniwet i... vice-versa.

Najzabawniejszą a zarazem katastrofalną dla nich była ta okoliczność, że wyzna czyli sobie nie tylko to samo miejsce, lecz i te samą godzinę spotkania — i że wszyscy, jak na złość, stawili się punktualnie!

Sytuacja przeto wydawała się im bez wyjścia. Cała czwórka radaby była uciec gdzie pieprz rośnie!.. Zapadł się w ziemię! Miała pustkę w głowie!.. Daremnie szukała tematu do rozmowy!

Dwaj mężowie nadrabiając miną zmierzali ku swym żonom, gdy rozległ się za ich plecami tupot ciężkich bucików.

Niebawem zrównał się z nimi Robert Russot, jeden z gospodarzy okolicznych, chłop jak dąb, zawołany myślwią i nalogowy pijak o czerwonej twarzy ze strzelbą i torbą myśliwską przewieszonymi — przez ramie.

Znali się od lat. To też Russot przywitał towarzystwo bez ceremonii.

— Moje uszanowanie panom i paniom! zagrzmiął przykładając dwa palce do polamanego daszka wytartej czapki — co państwo tu robicie, jeśli wolno spytać? Goniąc kuropatwę po polu zobaczyłem dwa auta stojące na szosie. Gdyby jedno Hm! To jest w domu!!! — pomyślałem

sobie — wszak znajdujemy się przy szpalerze zakazanej miłości, he, he, he! Ale skoro państwo jesteście tu we czworo!.. Razem!.. Dali pan nie rozumiem!!

— Ach! Tych czworo dałoby dużo za to, by być w tej chwili o sto mil od siebie!

Nagle zbawcza myśl zaświtała panu Teofilowi Harmand w głowie: Kto wie, czy ten gaduła Russot nie będzie jedyną deską ratunku dla niego! Stawiając więc wszystko na kartę podchwycił:

— Jakbyście zgadli panie Russot. Zanosilo się tu na randkę dzisiaj. Wybrałem się do Auxerre o godzinie dziewiątej, lecz dowiedziawszy się o niej późnym wieczorem zachciało mi się spłatać figla jednemu z naszych wspólnych znajomych łapiąc go na gorącym uczynku z wspólną naszą przyjaciółką. Nomina sunt osiosa, moi państwo! Winowajcy tymczasem, jak gdyby zwąchał pismo nosem skrewili psując mi...

Pani Kamilla Caniwet wraz z panią Karolą Hasmondową nie omieszkały uchwycić się również tej z nieba spadłej deski ratunku.

— Jakie to zabawne! — wykrzyknęła pierwsza przerywając panu Harmandowi w pół słowa — i ja dzięki, niedyskrekcji osoby trzeciej wiedziałam o zamierzonym schadzce, lecz zobowiązana słowem honoru do sekretu nie pisałam nikomu, nawet mężowi, o niej. Skorciło mnie natomiast podpatrzyć czułą parę!..

— Jakbyśmy się zmówili! — podchwyciła pani Karola ze śmiechem — do wiedziawszy się wczoraj wieczorem o dziejszej eskapadzie wiadomych nam osób miałam ochotę przytapać ich in flagranti.

— Być może — wtrącił milczący dotychczas Albert Caniwet — iż czuła para spóźniła się tylko i zjawi się lada chwila i my tu zebrani będziemy zbyt czelni. Obecność nasza wprawich w zakłopotanie.

nie. Wartoby więc... — Ręczę — przerwał mu Russot śmiejąc się w kulak — że chodzi o tego lobu za Portalier i panią...

— Cecicho, proszę — zawołała pani Caniwet z palcem na ustach — tylko bez nazwisk, panie Russot!

— Co do mnie — ciągnął Caniwet dalej nie wiedziałem o niczem. Wybrałem się jak zamierzałem wczoraj do Dijon i ku niemałemu swemu zdziwieniu ujrzalem zdaleka twoje auto Teofila na szosie. Czy mogłem do myśleć się, że czatujesz na Port...

— Cecicho, proszę! — zgromiła go pani Karola Harmand — tylko bez nazwisk!

— Dobrze, dobrze, kochana pani. Tak czy inaczej rezultat jest ten, że... djabli wzięli jazdę moją do Dijon. Klient mój, który miał czekać tam na mnie, przyzwyczajony do mojej punktualności dał za wygraną spewnością, tym bardziej, że wybierał się w dalszą drogę. Wobec tego wracamy do siebie, kochani państwo, by nie wcisnąć palca między drzwi, nie wcho dzić innemi słowy w drogę czulej parze, bez względu na jej nazwisko. Dowidzenia, panie Russot.

— Ja — oznajmił gospodarz zacieraając ręce — zostaje by podpatrzyć paręczkę i... przy spotkaniu opowiem państwu co i jak!

Państwo Caniwetowie i państwo Harmantowie rozstali się w dobrej komitywie napozór. Każde z czworga rade, że wydoszło się jako tako z matni na wpół tylko wierzliwu bajce.

Co do Roberta Russot przeczekawszy bitą godzinę na szosie odszedł pomstując na niepunktualnych kochanków i ani domyślając się, że natknął się aż na dwie ich pary, którym zbytnia punktualność popsuta szyki.

Tłum. J. S

SPORT.

Pierwszy energiczny krok zrobiony!

CZEKAMY NA NASTĘPNE.

Od momentu zakończenia 13 Mistrzostw Bokserskich Polski w Łodzi do chwili obecnej cały świat sportowy Polski oczekiwał męskiej i śmiałej decyzji Polskiego Związku Bokserskiego w stosunku do tych, którzy wzięli na swe sumienie niesportowy i na akt buntu warcholstwa.

WOZB, po mistrzostwach usiłował te mi czy innymi środkami odwrócić uwagę społeczeństwa czy władz sportowych od siebie i całe odium za smutny finał mistrzostw skierować na... sędziów.

Taktyka ta się jednak nie udała. Naczelna magistratura sportu bokserskiego w Poznaniu, po szczegółowym omówieniu i zbadaniu wstępnym sprawy doszła do przekonania, że całkowitą winę za „zerwanie” mistrzostw ponosi Zarząd WOZB, i że wobec tego musi ponieść odpowiedzialne konsekwencje. W związku z tem Zarząd PZB, postanowił przeprowadzić szczegółowe śledztwo celem ustalenia winy, następnie dopiero orzecznie karę.

Tymczasem jednak Zarząd PZB powziął następującą decyzję:

a) na podstawie par 34/III/4 statutu zawiesić w czynnościach prezesa Fogla, wiceprezesa Leniewskiego, wiceprezesa Cendrowskiego, sekretarza Weita, przeprowadzić przeciwko wymienionym członkom zarządu WOZB śledztwo celem dokładnego ustalenia przewinienia dla odpowiadającego wymiaru kary;

b) na podstawie par 34/III/4 statutu rozwiązać Zarząd WOZB, za uchwałę wycofania drużyny podaną do wiadomości ŁOZB w dn. 26.4 br., której odpis ogłoszono w prasie;

c) zamianować komisarza WOZB, w osobie mjr. w st. spocz. Józefa Morawskiego z Warszawy.

Niewątpliwie decyzję tę, wszyscy któ-

rym dobro sportu pięściarskiego w Polsce leży na sercu, przywitają z wielką radością i zadowoleniem.

Pierwszy akt uporządkowania stosunków w boksie rozpoczął się. Ludzie, dla których względy osobiste, partykularne, okregowe są ważniejsze niżeli największy z obowiązków przygotowanie godnych reprezentantów państwa polskiego w pięściarstwie, winni bezwzględnie być usunięci z grona osób kierujących naszym życiem sportowym.

I nic nie pomoga najróżnorodniejsze sposoby dążące do umotywowania swego kroku, nic nie pomoże solidaryzowanie się 15 czy 20 klubów pięściarskich W.O. Z.B. z krokami swych przywódców, opinia sportowa całej bez wyjątku Polski sportowej już w momencie niesportowej demonstracji wydała wyrok na autorów znieszczenia mistrzostw. Tembardziej, że wzięli oni jeszcze na swe sumienie złamanie przez Czortka i Polusa największej przysięgi dla sportowców — przysięgi olimpijskiej.

I nie to jest najważniejsze, że nie walczą Bąkowski, czy Węgrowski, lecz spowodowanie, że dwaj olimpijczycy odmówili startu mimo wyraźnego polecenia kierownika olimpijskiej grupy bokserskiej — oto, naszym zdaniem — największe przestępstwo warszawskich działaczy.

Jesteśmy przekonani, że po tym pierwszym energicznym kroku, nastąpią dalsze które nie tylko odsuną tych panów od kierowania młodzieżą bokserską, ale wyeliminują ich zupełnie z polskiego życia sportowego.

Będzie to jednocześnie bolesną bądźco bądź nauką dla tych pozostałych działaczy, którym od czasu do czasu drobne partykularne interesy zaciemniają wielkie horyzonty pięknej idei sportowej.

Warszawa — Łódź

MECZ REPREZENTACJI PIŁKARSKICH.

Dnia 1 maja odbędzie się w Warszawie na boisku Skry doroczny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami robotnicze mi Warszawy i Łodzi. Skład reprezentacji Łodzi przedstawia się następująco: Bąk (Tomaszów), Filipiak, Rajs (Tur

Łódź), Modzelewski, Słowianek (Tur Łódź), Nowiszewski (Widzew), Szymanek (Tur), Stus (Skra Piotrków), Janowski (Widzew), Goździk i Gadaj (Tomaszów).

POLSKA—JUGOSŁAWIA

Międzynarodowe mecze zapasników.

Nasi zapasnicy rozegrają w najbliższym czasie szereg międzynarodowych spotkań:

Na mecz Warszawa — Królewiec odbędzie drużyny wystąpią prawdopodobnie w następujących składach: Sarge — Rokita, Preuss — Neubauer, Bergen — Słazak, Heina — Neuff, Gadomski — Rejniak, Kliessman — Matecki, Braun — Falkiewicz.

Na mecz Polska — Jugosławia, który się odbędzie 16 maja w Katowicach Polska wystąpi prawdopodobnie w składzie: Rokita, Neubauer, Krzysmalaki, Neuff, Rejniak, Krzysmalaki I, Elsner.

Następnego dnia odbędzie się w Warszawie mecz Warszawa — Jugosławia.

Sport w kilku słowach.

W dniu 21 maja odbędzie się w Łodzi z okazji „Dnia OZPN-ów” atrakcyjny mecz piłkarski między miastowy Łodzi z Krakowem. Mecz Łódź — Kraków dojdzie definitywnie do skutku, gdyż ŁOZPN zatwierdził już termin meczu (na 21 maja) zaproponowany przez Krakowski OZPN. Projektowany na ten sam termin mecz z niemieckim Śląskiem, odbędzie się w miesiącach letnich. Reprezentacja Krakowa nie grała już w Łodzi od kilku lat, zaś w roku ubiegłym Łódź rozegrała mecz z Krakowem w Krakowie, przegrywając 1:5. Ponieważ Kraków tego samego dnia nie rozgrywa innych spotkań, zobowiązał się przysłać do Łodzi swój najsilniejszy garnitur.

W piątki na stadionie Wimy dla mężczyzn.

W soboty na stadionie Boruty w Zgierz dla klubów zgierskich.

W treningach Cejzka będą mogli wzięć udział tylko zawodniczeki (cy) zgłoszeni w PZLA.

WAGONS - LITS // COOK,

Łódź, Piotrkowska 68.
Tel. 170-70

PRZEZ 7 MÓRZ

okrętem „Kościuszko”
od 12 VI do 3 VII zł. 400.

Zielone Święta

w Świeciu Południa
od 25.5. do 9.6. zł. 485

Do LONDYNU

od 9.5. do 23.5. zł. 390.

Do Wiednia i Budapesztu

odjazd 8.5. zł. 112.

Fiordy Norwegii

od 19 do 30.7. zł. 330

Informacje i zapisy:

Wagons-Lits-Cook

Piotrkowska 68.

JAR

KINO-REWJA
Kilińskiego 124
od 30 kwietnia
i dni następnego
NA SCENIE Rewja pl.

Miłość, Wiosna i Waluta

Udział biorą: Nina Bieliz, Gosia Negre, Kazia Lewandowska, Jadwiga Zarebianka, Bolesł. Majski, Igo Skoraszński, Janusz Se walski oraz duet tan „Tenney”.

NA EKRANIE: Tydzień Aktualności PAI'a, Oczy i uszy świata Biety od 54 gr. W niedzielę na 1 ty tydzień do godz. 2.30 wszystkie miejsca 54 gr.

Czy angielscy piłkarze wystąpią w Rosji?

Najwyższa Rada Wychowania Fizycznego postanowiła zaprosić jedną z czołowych drużyn angielskich do pierwszej ligi zawodowej na dwa mecze do Moskwy i Leningradu.

Pod uwagę brane są zespoły Manchester City, Chelsea i Glasgow Rangers. Władze sowieckie interesują się przedewszystkiem Chelsea, która, jak wiadomo, bawid będzie w końcu maja w Polsce. Nawiazane zostały pertraktacje w sprawie wjazdu Chelsea z Polski do ZSRR.

EDWARD RAN OTWORZYŁ SZKOŁĘ PIĘŚCIARSTWA W AMERYCE.

Znany pięściarz polski Edward Ran, zorganizował w Nowym Yorku szkołę pięściarstwa.

W kolach sportowych przypuszczają, że szkoła będzie miała dość duże powodzenie.

Jak wiadomo, Ranowi w ostatnich czasach nieszczęśliwie powodziło się na ringu.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI PAN.

W najbliższą sobotę dnia 2 maja rozegrane zostaną w Lwowie szermiercze mistrzostwa Polski pan w florecie. Staruje ogółem 12 zawodniczek.

Dwa pociągi popularne.

Oddział 3-ci Ruchowo-Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że w związku z olbrzymim zainteresowaniem się szerszego ogółu publiczności łódzkiej Między narodowymi Targami w Poznaniu, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie uruchamia specjalny pociąg popularny, który ze stacji Łódź-Kaliska odepędzie w nocy z 1 na 2 maja o godz. 0.08 i przybędzie do Poznania o godz. 5.52. Wyjazd z Poznania nastąpi w dniu 3 maja o godz. 23.45 a przybycie do Łodzi w poniedziałek o godzinie 5.01. Oplata za przejazd w obie strony w klasie III wynosi zł. 12 gr. 80 przyczem dla każdego podróżnego zarezerwowane jest miejsce numerowane, do leżenia zaopatrzone w miękkie materac i poduszeczkę.

Drugi pociąg popularny, który uruchomiony będzie do Katowic na Uroczystości Piętnastolecia Powstania Śląskiego, odepędzie ze stacji Łódź-Fabryczna dnia 2 maja o godz. 23.30 i przybędzie do Katowic dnia następnego o godz. 5.55. Pociąg powrotny odepędzie z Katowic dnia 4 maja o godz. 0.22 i przybędzie do Łodzi o godzinie 5.50. Cena biletu w obie strony jest wyjątkowo niska i wynosi zaledwie 8 zł. 10 gr. (miejsca numerowane).

Karty kontrolne na te pociągi są jeszcze do nabycia we wszystkich Oddziałach i Agenturach Biur Podróżni: „Orbis” i „Wagons Lits Cook”, oraz w kasie biletowej stacji Łódź-Kaliska na pociąg do Poznania i w kasie biletowej st. Łódź-Fabryczna na pociąg do Katowic.

UROCZYSTA AKADEMJA

W sobotę dnia 2 maja o godz. 18-tej staraniem Związku b. Ochotników A. P. w lokalu własnym przy ul. Przejazd 34, odbędzie się uroczysta akademja 3-cio Majowa.

W programie przemówienie prezesa Sekcja Dramatyczna odegra „Dziesiąty Pawilon”, oraz Chór Związkowy odśpiewa szereg pieśni okolicznościowych.

ZE ZWIĄZKU EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH ODDZIAŁ W ŁODZI

Zarząd Emerytów Państwowych Oddział w Łodzi zawiadamia, że w dniu 9 maja 1936 roku, w Kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi o godz. 10-tej rano odbędzie się przed wielkim ołtarzem nabożeństwo żałobne za duszę śp. członków Związku zmarłych w okresie istnienia Łódzkiego Oddziału od roku 1926 na które zarząd zaprasza rodziny zmarłych kolegów i znajomych.

Teżoż dnia o godz. 15-tej w pierwszym terminie, lub też w razie braku quorum o godz. 16-tej w drugim, w sali Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr 163, front I piętro, wejście z podwórza odbędzie się Doroczne walne zebranie członków Oddziału, na które zarząd zaprasza członków i sympatyków.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”

Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Indywidualne zniżki
do ZAKOPANEGO
66 proc. 24.IV.—26.V.

Popularny pociąg
do KATOWIC
odj z Ł. Fabr. 2.V. o godz. 23.30
z Katowic 4.V. o 0.22
Cena 8¹⁰ miejsca numerowane

Pociąg popularny
do POZNANIA
odj. z Ł.-Kal. 2.V. o godz. 0.08
z Poznania 3.V. o g. 23.45
Cena 12³⁰ miejsca numerowane

Tanie ryczałtowe pobytu:
w Juracie 24/V.—10/VI
w Morszynie 1/V.—20/VI
w Muszynie 1/V.—25/VI.

życie ekonomiczne

BAWELNA.

N. JORK: loco 11.60, maj 11.45, czerwiec 11.25, lipiec 11.04

LIVERPOOL: loco —, kwiecień 6.20, maj 6.14, czerwiec 6.04

BREMA: loco 13.66, maj 13.04, lipiec 12.03, październik 11.66

Waluty, dewizy akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych cechował nastrój mocny przy dość dużym zainteresowaniu i chęci do zawierania transakcyj. W porównaniu do poprzednich notowań giełdowych zmiany kursów były następujące: 4% Poż. Dolarowa zwykła o 75 gr., 3% Poż. Inwestycyjna I emisji o 4.50, II em. o 5 zł.

Z grupy innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna podniosła się o 1% 5% Poż. Kolejowa o 2.50%, 7% Poż. Stabilizacyjna o 2.50%, drobne odcinki Poż. Stabilizacyjnej o 2.50%, a setki o 1%. Słabsza była 6% Poż. Dolarowa, która straciła 0.25%.

PAPIERY PROCENTOWE.

3% Poż. Inwestycyjna I emisji 69.50, II em. 69.00, Dolarowa ser. III 51.00, Konwersyjna 1924 r. 56.00, Kolejowa 1926 r. 55.50, Dolarowa 1919 r. 79.75, Stabilizacyjna 1927 r. 72.00, drobne 68.50—69.25, 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00, 5 1/2% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00, 7% Przemysłu Polskiego 82.00, 8% Przemysłu Polskiego 94.50, Ziemię w Warszawie ser. V 45.50, m. Warszawy 1933 r. 55.25, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 40.00, m. Łodzi 1933 r. 50.00, m. Radomia 1933 38.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 51.00

DALSZA POPRAWA KURSÓW AKCYJ.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był ożywiony, kursy kształtowały się zwykle, wykazując dość znaczną poprawę w porównaniu z notowaniami z dnia poprzedniego.

Bank Polski 98.00, Cukier 27.00, Węgiel 12.50, Lilpop 10.00, Ostrowiec 31.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 30.4. — Urzędowa cędata giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. — Pšenica 23.50 — 24.00, żyto I stand. 15.25—15.50, mąka pszenna gat. I-szy lit. A 0-20% 37.00—39.00, mąka żytnia wyc. 0-30% 23.50—24.50

POZNAN, 30.4. — Urzędowa cędata giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne — nienotowane. Ceny orientacyjne: żyto 16.00—16.25, pszenica 22.75—23.00, mąka żytnia wyc. 0-30% 23.00—23.25, mąka pszenna I gat. wyc. 0-20% 35.25—37.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski „Intruz”.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Strajk Adria Mleczna droga.
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino Czarny Aniol
Corso. I Chińskie morza. II Sequoia.
Cyrk Staniewskich (przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Wielkie przedstawienie o godz. 8.15.
Europa. Annapolis.
Grand-Kino. Pokusa.
JAR — na scenie: Figle w tunelu; na ekranie: Pieśniarz Warszawy
Metro. Mleczna droga.
Miraż. W walce z caratem.
Przedwiośnie, Dziewczę z Budapesztu
Pałace. Dzisiejsze czasy
Rakietka. Ta albo, żadna
Rialto. Róża.
Szuka. Noc ślubna.
Stylowy — Złoto.
Zachęta — 1) Roześmiane kobiety; 2) Dziesiąty kochanek

Jutro zjemy na obiad:

Zupę kartoflaną, szpinak z jajkiem, ryż z bitą śmietaną.

WINSZUJEM

Jutro. Filipowi i Jakubowi Wschód słońca 4,07
Zachód słońca 18,58
Długość dnia 14,51
Przybyło dnia 7,17
Tydzień 18.

DNIA 19 bm. przybył do nas pies doberman do odebrania za zwrot kosztów ul. Urzędnicza 16 m. 3.

NIKLOWANIE srebrzenie, złoceńcie po wklepanie miedzianym wykonuje pierwszorzędnie firma Famak, właśc. E. i E. Kumner Łódź, Wigury 7 (Pusta). Tel. 150-72.

Wrazie wojny gazowej małe dzieci skazane są na zagładę. Dla nich niema nawet masek.

Zagadnienie obrony zbiorowej dorosłej ludności cywilnej przed nalotem nieprzyjacielskim zostało już całkowicie rozwiązane. Organizacja tej obrony jest daleko posunięta. Człowiek dorosły, o tyle zdrowy, by mógł chodzić o własnych siłach, przytem w pełni władzy umysłowych, jest łatwym obiektem obrony. Potrafi on usłuchać rozkazu i zdaje sobie sprawę z grozą tego mu niebezpieczeństwa.

Natomiast z dziećmi sprawa jest daleko trudniejsza. Ile różnych charakterów tyle możliwości odmiennego reagowania na każdą rzecz nową, a co dopiero tak odległą od życia codziennego, jak nalot samolotów nieprzyjacielskich. Nie można tu zupełnie liczyć ani na rozsądek, ani na instynkt gromadny, bo właściwości te rozwijają się stosunkowo dość późno. Również trudno zmusić dzieci do karności i posłuszeństwa w stosunku do organów obrony przeciwgazowo-lotniczej, gdyż dzieci przeważnie niechętnie słuchają ludzi obcych, a tembardziej w nastroju powszechnego zdenerwowania i gorączkowego pospiechu, który będzie

panował w czasie alarmu.

Niestety, dzieci pozbawionych przez większą część dnia opieki rodzicielskiej będą w czasie wojny bardzo duży.

Wprawdzie ustawa o obronie przeciwlotniczej przewiduje, że matki mające dzieci w wieku poniżej lat 14, będą wolne od obowiązków świadczeń na rzecz OPLG., wiemy jednak z poprzednich doświadczeń wojennych, jak się to przedstawia w praktyce, wobec wielkiego zapotrzebowania ludzi w każdym kierunku w czasie wojny. Można liczyć, że co najmniej 50 proc. dzieci w miastach, będzie miało opiekę jedynie w godzinach nauki w szkole.

Przy dzisiejszym stanie organizacji obrony przeciwlotniczej, opieka nad dziećmi w czasie wojny jest chyba w najniższym stopniu

przewidywana i organizowana.

Przewiduje się jedynie opiekę w godzinach nauki szkolnej, która i tak będzie w czasie wojny zredukowana do 2-3 godzin dziennie dla każdego oddziału, ze względu na częście zajęcie szkół na cele wojskowe i wobec niewątpliwego zmniejszenia stanu liczebnego nauczycieli.

W szkołach na czas nalotów nieprzyjacielskiego pewna część dzieci będzie przeprowadzana do schronu, gdzie pozostaną pod opieką nauczycieli aż do odwołania alarmu lotniczego. Już dzisiaj w szkołach odbywają się odpowiednie ćwiczenia, celem

przyzwyczajania młodzieży do odpowiedniego zachowania się w czasie napadów gazowych.

Opieka ta jednak ogranicza się do tej niewielkiej ilości szkół, które mają własny budynek i odpowiednio wielki schron. W wielu starszych budynkach szkolnych nie będzie można zorganizować schronów po prostu ze względów technicznych. Cały zaś szereg szkół prywatnych, mieszczących się w domach mieszkalnych ma pod względem osobnych schronów szkolnych warunki bardzo nieodpowiednie.



W przedszkolach warunki dla obrony przeciwlotniczej są jeszcze gorsze. Znaczną część przedszkoli zajmuje dorywczo zaadaptowane lokale, często w budynkach drewnianych, nieodpiwiczonych, to też trudności ze schronami dla przedszkoli są jeszcze większe.

Ogromna rzesza dzieci, szczególnie w wieku przedszkolnym, nie będzie miała żadnej zorganizowanej specjalnie dla nich opieki, inne zaś będą chronione jedynie przejściowo.

Z drugiej strony organizowanie obrony zbiorowej dzieci ze starszymi w schronach publicznych, szczególnie dzieci bez opieki rodzicielskiej, przedstawia problem bardzo zawiły, gdyż chociażby ze względu na zdenerwowanie ogólne, dzieci będą starszych ludzi drażnić swoim nieopanowaniem, ruchliwością, płaczem, czy zabawą. Dzieci zaś, ulegają wpływowi przedenerwowanego otoczenia mogą łatwo

dostać szoku nerwowego

lub nabyć urazów psychicznych, w każdym zaś razie mieć na całe życie osłabiony system nerwowy.

W schronach specjalnie dla dzieci przeznaczonych, naprz. szkolnych, nie ucierpią tak dalece psychicznie, bo pod opieką nauczycieli, jednostek przeważnie wyrobionych i opanowanych, zapomną częściowo o groźącym niebezpieczeństwie, mogą zachowywać się względnie beztrudnie, naturalnie w granicach przepisów dotyczących pobytu w schronie.

Obrona indywidualna dzieci przedstawia się jeszcze gorzej, bo najmniejsza masek polska może być używana mniej więcej od lat 14-tu, poniżej zaś tego wieku ani masek, ani żadnych urządzeń zastępczych niema. Dzieci małe, kilkoletnie, nie mogłyby nawet korzystać z masek, bo ich słabe jeszcze płuca nie pokonywują

oporu pochłaniacza.

Organizacja obrony dzieci jest, jak widzimy, rozwiązywana pobieżnie, bez należytego wnikięcia w warunki, z jakimi trzeba się zawsze liczyć, gdy się ma do czynienia z dzieckiem, istotą wrażliwą i nieodporną. Wina zaś takiego załatwienia sprawy leży bezwarunkowo w tem że kobiety za mało zdają sobie sprawy z tego, co ich dzieciom grozi i za mało interesują się środkami uniknięcia zła. Naprawa tego stanu rzeczy leży wyłącznie w naszych rękach. Zorganizowane wypowiedzenie się w tej kwestji, zastanowienie się w szeregu ankiet nad metodą najlepszej organizacji obrony dziecka, niewątpliwie pchnie sprawę na realne tory.

Dziś jest już dużo kobiet dostatecznie obeznanych z metodami obrony przeciwlotniczo-gazowej, aby móc zdać sobie sprawę z tego, jakimi środkami możemy rozporządzać. Czy ma to być ewakuacja, czy zbiorowa opieka w dziecińcach ze schronami, czy wreszcie jakieś inne rozwiązanie, na to pytanie muszą odpowiedzieć kobiety. Nietylko musimy domagać się ratunku dla naszych dzieci, ale określić najwłaściwsze — według naszego mniemania — projekty realizacji. Służność tych projektów obrony dziecka określa późniejsza badania specjalistów, do zapoczątkowania jednak tych badań, konieczna jest inicjatywa kobieca.

Dr. Zofja Stefko - Suchowiakowa.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

Skwery zamiast świątyń BURZENIE CERKWI W SOWIETACH.

Wychodząca w Pradze gazeta rosyjska „Znania Rossii” otrzymuje wiadomość z Odesy, że wszystkie znajdujące się w tem mieście kościoły i cerkwie mają w najbliższym czasie być zburzone.

Cerkiew Petropawłowska już wysadzono w powietrze, obecnie trwają przygotowania do podobnego zniszczenia katedry odeskiej, a później innych świątyń. W Rostowie nad Donem, gdzie dawniej wznosiło się pięć wielkich cerkwi, obecnie pozostają jedna, pozostałe zaś zrównano z ziemią.

Podobne informacje podaje również fiński dziennik „Vapas Karjalaja Inkeri”, który donosi o wysadzeniu dynamitem katedry w Petrozawodsku. Na miejscu tej świątyni ma powstać

obszerny skwer, gdzie wzniesiony zostanie pomnik zabitego komunisty Kirowa.

Interesującą jest również informacja, że koszt zburzenia cerkwi Zbawiciela (Spaskoj) w Moskwie, które trwało przeszło rok, wyniósł przeszło trzy miliony rubli.

W raju Florydy za tanie pieniądze.

Szczytem marzeń każdego Amerykanina, a w większym jeszcze stopniu każdej Amerykanki, było zawsze spędzić kilka tygodni wakacji w jednym z luksusowych kąpielisk na Florydzie. Do niedawna marzenie takie, przynajmniej dla niemiljonierów, było prostą utopią, gdyż hotele w Miami, Palm Beach i innych kąpieliskach południowych są tak kosztowne, że tylko ludzie prawdziwie bogaci mogą sobie pozwolić na ten luksus. Zarządy hotelowe celowo zmierzają do tego, by przez wygórowane ceny zachować ekskluzywność tych kąpielisk i by plutokracja amerykańska pozostała między sobą.

Tak było do niedawna. Obecnie tej wyjątkowości grozi

pewne niebezpieczeństwo,

które nazywa się „Trailer Camp”. Od tygodni toczą się po betonowych traktach samochodowych Ameryki jakieś dziwne pojazdy. Są to ruchome domki wygondowane, t. zw. Trailery, które przyręczyć można do każdego samochodu i wieść tysiące kilometrów.

Domek taki umieszczony jest na wózku o dwóch kółkach i zapomocą prostej manipulacji zdjąć może ze swego podwozia i ustawiony w każdym dowolnym miejscu. Modele z r. 1936 nie ustępują w niczem wygodnie urządzonemu pokojowi hotelowemu, przyczem posiadają tę wyjątkowość, że właściciel ich przyrządzać sobie może potrawy we własnej kuchni. Mały motor benzynowy dostarcza prądu i światła. Nie brak oczywiście także łazienki. Wszystkie meble są do składania.

Z początkiem wiosny rozpoczął się prawdziwy rajz tych ruchomych domków letniskowych. Na wszystkich drogach

widac pełno samochodów,

ciągnących za sobą swe Trailery. Celem ich podróży jest prawie wyłącznie raj Florydy. Koszta pobytu nie są wygórowane.

Zaraz w początku tego ruchu przewidujący spekulanci zakupili tam wielkie obszary terenowe i wydzierżawiają je jako obozowiska dla wędrownych letników. Cena najmu wynosi, zależnie od położenia i odległości od sławnych miejsc kąpielowych, jeden do pięciu dolarów tygodniowo. Usługi dostawcy dostarczają letnikom wszystkiego do domu. Przyjeżdżają nawet ruchome kinoteatry dla urozmaicenia nieco jednostajnego życia letników.

Słowem, wędrowni letnicy amerykańscy używają obecnie wywczasów w raju Florydy za tanie pieniądze i drwią sobie z milionierów w Miami, których ta sama przyjemność kosztuje majątek.

PODSŁUCHANE WĄTPLIWOŚCI.

Pan Hilary długo i krytycznie przygląda się swojemu najmłodszemu synowi, kręci głową i powiada:

— Coś niebardzo podobny ten chłopak do mnie. Nos nie mój, oczy nie moje, usta nie moje, włosy nie moje...

— Ale głos ma twój, — odpowiada mu z przekonaniem żona.

ROZMÓWKA.

— Najpierw dostałem anginę, potem arteriosklerozę, a kiedy się przez to przewiałem jeszcze malarję, cukrzycę i zapalenie krtań!

— Jak pan mógł tyle chorób przetrzymać?

— Chorób? — Ja opowiadam o moim lekarskim egzaminie!

MIODOWY MIESIĄC

— Jerzyku, czy istnieje na świecie jeszcze co poza miłością?

— Nic moje dziecko, nic! A propos, co dzisiaj mamy na obiad?

WIOSNA.

Pani. — Pan zamieścił w gazecie ogłoszenie, że otrzymał pan transport 500 nowych kapeluszy.

Sprzedawca: Tak, proszę pani.

Pani: — Czy mogę je spróbować?

— Powiem panu prawdę, panie van Tromp, bez żadnych wykrętów. Mam przyczynę, by tu pozostać. Przyczyną są naprawdę bardzo poważne, tylko nie wiem, czy pan zechce je zrozumieć...

Mieszkałem długie lata w Belawanie. Znam miasto, znam całą okolicę, każdego człowieka z okolicy... Wiem, co ci ludzie czują i co myślą, o czym mówią i czego chcą. Wiem, kiedy się cieszą i kiedy gniewają. Teraz coś nurtuje w tym tłumie, panie van Tromp. Czuję, że to jest groźne. I dla tego muszę pozostać na posterunku tembardziej, że przeszkadzam, psuję robotę. Garamowi, naprzykład, który ze skóry wylaży, aby mnie stąd usunąć. Jego wizyta u mnie... zapytywał mnie pan na początku, czego tu chciałem. Porady lekarskiej, tak... ale głównym celem odwiedzin było całkiem co innego... Powiedział mi wręcz, że nie będę długo żył, jeśli pozostanę nadal w Belawanie...

— Godverdomme! — wyrwało się mimowoli dygnitarzowi.

— Próbował porwać moje dzieci... te raz zamordowali biednego Guluma... Ale jeszcze tu jestem! I nie poddam się, nie pozwolę usunąć się stąd tak łatwo!

— Oddał pan niewątpliwie bardzo cenne usługi gubernatorstwu — zauważył uprzejmie van Tromp: — Schylam czoło przed nim — uklonił się przytem — jednak uzasadnienie pańskiego postępowania godzi poniekąd we mnie i w moją działalność na tym gruncie.

Doktor Boskoop puścił w sufit duży kłęb dymu.

(d. c. n.)

LUDWIK WOHL

JAD NIENA WIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POZACZKU:

Artysta-malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pedzający lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie, — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawila się panna Adrijanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

— Dlaczego!

— Bo mam wszystko, czego potrzebuje.

Van Tromp pokręcił głową:

— Taki człowiek jak pan nigdy nie będzie miał dość wszystkiego. Pańska dotychczasowa działalność — mówię w tej chwili o zajęciu ubocznym — wskazuje, że pan ma... pewne ambicje.

— Ambicja? Co to jest?

— I teraz nadarza się wyjątkowa sposobność do zaspokojenia tej ambicji — ciągnął van Tromp, jakgdyby nie dosty-

szal pytania: — W Batawii jest wolne obecnie stanowisko dyrektora naczelnego „Lecznicy chorób podzwrotnikowych”. Co pan na to powie?

— Wiem, panie van Tromp — oświadczył obojętnie Boskoop: — Czytałem o tem w „Wiadomościach lekarskich”

— Tak... ale nie wiedział pan z pewnością, że jest przewidziany na to stanowisko.

Doktor Boskoop podniósł oczy na dygnitarza:

— Ja?... Sądziłem, że raczej profesor Hoove.

— Profesor Hoove jest źle widziany w sferach miarodajnych general-gubernatorstwa.

— Podobno w przyszłym tygodniu miał już objąć leczenie.

— Pan ją obejmie — rzekł spokojnie van Tromp: — Mam zaszczyt przedstawić panu doktorowi oficjalną propozycję.

Milczenie.

— Musiałby pan wyjechać pojutrze dorzucił jakby mimochodem van Tromp: Parowcem towarowym — osobowym środkiem przyjemność oczywiście, ale na tej

linji, jak panu wiadomo, nie kursują statki luksusowe. Zresztą podróż nie trwa długo.

Ciekawym, co to za „czynnik miarodajny general-gubernatorstwa” — myślał doktor Boskoop.

— „Musiałby pan wyjechać pojutrze.” Liljana byłaby w siódmym niebie... Skakałaby z radości.

Słyszę od niej codzień, że chciałyby koniecznie wyjechać.

Wszyscy chcą, abym się wyniósł jak najprędzej z Belawanu.

Właściwie, poco miałbym tu siedzieć? Jeśli ten wymuskany dygnitarz chce wszystko sam prowadzić?

Nic nie robi bez mnie, a przedewszystkiem bez Huysmansa.

Jego już przywiązałem do biurka. Teraz mnie chce usunąć.

Co mu na tem zależy?

Gdyby był Malajem, albo przynajmniej Chińczykiem, przypuszczałbym, że pracuje dla Grama, ale przecież to jest całkiem niemożliwe.

Zagadkowa historia.

— Muszę się zastanowić poważnie nad tą propozycją, panie van Tromp.

Wyślanik general-gubernatora pokręcił głową.

— Tylko tyle, panie doktorze!? Sądziłem, że pan będzie skakał pod sufit z radości!

Ma rację — myślał Boskoop: — Ma zupełną rację... Propozycja jest bardzo za szczytna. Duże, piękne stanowisko... I dla dzieci byłoby znacznie lepiej. A Liljana...

— „Musiałby pan wyjechać pojutrze.” — przypomniał sobie nagłe.